

GRZEGORZ PRZEBINDA

W opowiadaniu Puszkina złot nieboszczyków okazał się tylko złowrogim snem. Ale nie w Rosji putinowskiej.

Pogardzany dziś po równo przez Polaków, jak i przez Ukraińców Aleksander Puszkina to nie tylko autor lirycznej „antypolskiej trylogii”, m.in. z ody „Na zdobycie Warszawy” (w 1831 r. przez Iwana Paskiewicza), czy antyukraińskiego poematu „Połtawa”, wysławiającego z kolei cara Piotra I – pogromcę kozackiego hetmana Iwana Mazepę. Napisał także choćby opowiadanie „Trumniarz” (1831), które wchodzi w skład cyklu „Opowieści Bielkina” i zaczyna się – w mistrzowskim przekładzie Seweryna Pollaka – w taki oto sposób: „Ostatnie graty trumniarza Adriana Prochorowa zwalono na wóz pogrzebowy i para wychudzonych koni po raz czwarty powlokła się z Basmannej na Nikicką, dokąd trumniarz przeprowadził się z całym dobytkiem”. A dalej: „Nad bramą umieszczono szyld, nad którym wyobrażony był Amor z opuszczoną pochodnią w rękę i napis: »Tu się sprzedaje i wyściela trumny zwyczajne i malowane, a także wypożycza się i naprawia używane«”.

Mistrz, Małgorzata i fatalne jaja

Gdy dzisiaj czytam wzięte z Gawriły Dierżawina motto do tej wiele intrygującej i nadal aktualnej w czasach Putina opowieści – „Czyż nie widzimy dzisiaj trumien, które są siwym włosem świata” – na myśl przychodzi mi jednak ostro kontrastujący z onym „siwym włosem” obraz młodszego w końcu ode mnie o dwa lata Jewgienija Prigożyna (1961–2023). Tenże szef zbrodniczej Grupy Wagnera jeszcze parę miesięcy przed słynnym, acz w efekcie nieudanym rajdem na Moskwę 23–24 czerwca 2023 r. pokazywał urbi et orbi na swym koncju w Telegramie stos trupów z własnego oddziału, oskarżając jawnie o ich śmierć ówczesnego ministra obrony Siergieja Szojgu oraz szefa Sztabu Generalnego Walerija Gierasimowa. Nie dostarczyli oni bowiem walczącym pod Bachmutem wagnerowcom wystarczających partii pocisków. Te znalazły się dopiero 23 sierpnia 2023 r., ale za to znacznie potężniejszego kalibru – gdy bowiem Prigożyn leciał tego dnia wraz z całą wierzchołkową Wagnera prywatnym odrzutowcem z Moskwy do Petersburga, mściwy Putin nakazał ukatrupić wszystkich nad Twerszczyzną – najpewniej rakieta ziemia–powietrze.

Wszelako to pierwsze zacytowane zdanie z „Trumniarza” Puszkina wywołuje we mnie szereg innych, politycznych i zarazem literackich asocjacji. Wspomniane tam ulice Basmana i Nikicka, ów szlak przeprowadzki z obrzeży do centrum Moskwy bogacącego się wyraźnie na swym „rzemiośle” trumniarza Prochorowa, to istne toposy rosyjskiej myśli filozoficznej, literatury, ale i złowrogi, jak zawsze, polityki. W domu przy ul. Nowej Basmannej zostały napisane przecież w latach 1829–1831 przez Piotra Czaadajewa – dokładnie wtedy, gdy powstawał „Trumniarz” – wszystkie jego „Listy filozoficzne”, w tym także ów najsłynniejszy list pierwszy, w którym myśliciel uznał

Rosję za porzuconą przez Opatrzność i niezagospodarowaną przez ludzi terra incognita. I właśnie za to został po bardzo głośnej publikacji w roku 1836 uznany oficjalnie przez cara Mikołaja I za człowieka obłąkanego (niczym Natalia Gorbaniewska po 133 latach...) i umieszczony w domowym areszcie na tejże Basmannej.

Już zaś od roku 2003 trzmi się w tej samej okolicy ponurej sławy rejonowy sąd Basmanny. Poszedł w swoich kolejnych wyrokach tak bardzo na rękę putinowskiej władzy, że jego działalność zaczęła być powszechnie określana wysoce tragicznym dla skazańców (m.in. dla Aleksieja Nawalnego, Ilji Jaszyna i Dmitrija Muratowa z jego „Nową Gazetą”) mianem „basmannej praworządności”.

Z kolei miejsce docelowe przeprowadzki puszkiniowskiego trumniarza Prochorowa – ul. Nikicka obok Bramy Nikickiej niedaleko Patriarszych Prudów w Moskwie kojarzy się musi nieuchronnie czytelnikom Bułhakowa zarówno z jego opowiadaniem „Fatalne jaja”, jak i oczywiście z „Mistrzem i Małgorzatą”. W opowiadaniu „Fatalne jaja” w jednym z domów niedaleko Kremla przy ul. Hercena (a tak nazywała się w latach 1920–

1993 właśnie ul. Wielka Nikicka) ma swoją pracownię profesor Piersikow, tam odkrywa on – jak sądzi – „promień życia”, który w efekcie okazuje się jednak „promieniem śmierci”. Najpierw bowiem profesor ten przyczynia się do wyklucenia z owych fatalnych jaj – już na prowincji na Smoleńszczyźnie – dywizji gadów i jaszczurów gigantycznej wielkości, które szturmują Moskwę, za co rozjuszony tłum w stolicy niszczy pracownię Piersikowa, a jego samego zabija w gabinecie na Nikickiej.

W „Mistrzu i Małgorzacie” zaś przez Bramę Nikicką – czyli po drugiej stronie ulicy, tam, gdzie się właśnie przeprowadził rzeczony trumniarz Prochorow – prowadzi szlak pościgu Iwana Bezdomego za Wolandem. Pędzi on w przerażeniu, po odcięciu Berliozowi głowy przez tramwaj, z pobliskich Patriarszych Prudów przez Wielką Nikicką ku Kremlowi, by ostatecznie obmyć się w zasmolonej rzece Moskwie.

I jeszcze jedno moje skojarzenie, nie literackie już, choć też dotyczące pisarza – gdy Andriej Siniawski alias Abram Terz został już zdemaskowany przez KGB jako publikujący za granicą, m.in. u Jerzego Giedroycia, autor „wrogich utworów”,

to jego zatrzymanie, dokonane rękami dwóch bynajmniej niefikcyjnych kagiebiistów, miało miejsce 8 września 1965 r. również przy nieśmiertelnej Bramie Nikickiej, po czym auto odwiozło go błyskawicznie ulicą Hercena aż na samą Łubiankę. „Mistrz i Małgorzata”, ukończony przez Bułhakowa trzy tygodnie przed śmiercią w roku 1940, czekał jeszcze wtedy na swoją publikację.

Mały szkielecik przedziera się przez tłum

W „Trumniarzu” Puszkina – inaczej, niż to miało miejsce w nieco humorystycznych pod tym względem ujęciach w „Hamlecie” Szekspira i „Narzeczonej z Lammermoor” Waltera Scotta – rysuje swego bohatera na manierę gotycką, raczej złowrogo. Najpierw widzimy go z córkami na przyjęciu u sąsiada Niemca, szewca rzemieślnika, gdzie pewien piekarz wznosi toast kielichem pienistego „półszampana”: „Zdrowie tych, dla których pracujemy, unserer Kundleute [naszych klientów]”.



Bohater „Trumniarza” zaprasza na obławanie mieszkania „tych, dla których pracuje, nieboszczyków prawosławnych”. Rosja Putina dopisuje niezwykły ciąg dalszy do opowieści Aleksandra Puszkina (pisarz na portrecie pędzla Oriesta Kiprińskiego, 1827 r.)

TRUMNIARZ SUWOROW Z PETERSBURGA

Gdy inny biesiadnik zwrócił się do trumniarza: „No cóż? Pij, bracie, zdrowie swoich nieboszczyków!”, stary Adrian poczuł się obrażony i już po powrocie w domowe pielesze złożył sobie i swym dawnym kontrahentom taką obietnicę: „- Cóż to doprawdy - rozmyślał na głos - czemuż to moje rzemiosło jest mniej uczciwe od innych? czy trumniarz jest bratem kata? z czego śmieją się te lutry? czy trumniarz to błazen? Chciałem zaprosić ich na obławianie nowego mieszkania, wyprawić wspaniałą ucztę, ale niedoczekanie ich! Zaproszę raczej tych, na których pracuję, nieboszczyków prawosławnych”.

Słowo się rzekło, kobyłka u płotu - przyszli jeszcze tej samej nocy całą gromadą:

Pokój był pełen umarłych. Księżyc oświetlał przez okno ich żółte i sine twarze, wpadłe usta, mętne na wpół przymknięte oczy i zaostrome nosy... Adrian z przerażeniem poznał w nich ludzi pogrzebanych przy jego współudziale, a w gościu, który wszedł z nim razem, brygadiera pochowanego w czasie ulewy. Wszyscy oni, damy i mężczyźni, otoczyli trumniarza. Kłaniając mu się i witając go, prócz pewnego biedaka, którego niedawno pochował za darmo, a który wstydząc się swych łachmanów, nie zbliżał się i stał pokornie w kącie. Pozostali byli ubrani przyzwoicie: nieboszczki w czepcach ze wstęg, zmarli urzędnicy w mundurach, lecz z nieogolonymi brodami, kupcy w odświętnych kaftanach.

- Widzisz, Prochorow - rzekł brygadier w imieniu tej dobranej kompanii. Wszyscy przybyliśmy na twoje zaproszenie; zostali w domu tylko ci, którzy już się nie mogą ruszyć, którzy już się zupełnie rozsypali, jak również tacy, którym zostały same kości bez skóry, ale nawet spośród nich jeden nie wytrzymał, taką miał ochotę przyjść do ciebie...

W tej samej chwili mały szkielecik przedarł się przez tłum i zbliżył się do Adriana. Czaszka jego uprzejmie uśmiechała się do trumniarza. Strzępy jasnozielonego i czerwonego sukna oraz zbutwiałego płótna wisiały na nim byle jak, niczym na drągu, a piszczele tłukły się w wielkich butach jak ubijaki w móżdżku.

- Nie poznajesz mnie, Prochorow - rzekł kościotrup. - Czy pamiętasz dymisjonowanego sierżanta gwardii, Piotra Pietrowicza Kurykina, tego samego, któremu w 1799 roku sprzedałeś pierwszą swoją trumnę, i to jeszcze sosnową za dębową.

Z tymi słowy umarlak chciał go ująć w kościany uścisk, lecz Adrian, zebrawszy siły, krzyknął i odepchnął go. Piotr Pietrowicz zachwiał się, upadł i cały się rozsypał. Pomiedzy zmarłym powstał szmer oburzenia; wszyscy ujęli się za swym kolegą, ruszyli na Adriana z klątwami i groźbami i nieszczęsny gospodarz, ogłuszony ich wrzaskiem i prawie zduszony, stracił głowę, przewrócił się na kości sierżanta gwardii i zemdłał.

Każdy pocisk z modlitwą

I oto w połowie sierpnia już 2024 r. niejaki Kirył Suworow z Petersburga (a dodajmy dla wzbogacenia wachlarza tych samych toposów, że obok Bramy Nikickiej w Moskwie znajduje się cerkiew Teodora Studyty, do której chadzał XVIII-wieczny feldmarszałek Aleksander Suworow, kat i grabarz warszawskiej Pragi podczas ostatniego aktu powstania kościuszkowskiego) ogłosił w sieci w związku z wejściem wojsk

Ukrainy do rosyjskiego obwodu kurskiego i tchórzliwą, jak sam podkreślał, postawą tamtejszych mężczyzn:

„Chciałbym się tu zwrócić do męskiej ludności Kurska: wy tam co, blad', kierunki wam się pomyliły? Dokąd to, kolesie? Jeśli, blad', wszyscy nasi faceci będą włączać bieg wsteczny i wyjeżdżać z miast, na które spadają pociski, blad', to co w ogóle będzie? Co wy tam wyprawiacie? A nie wziąć by tak broni do ręki? No, jeśli się nie da, to bierzcie, blad', w garść łopaty i ryjcie dla pacanów okopy... no nie wiem... rozwoście ubrania, blad'. A wy co, w tył zwrot? Auta swoje przekażcie pacanom, co teraz będą oddawać życie, suka, żeby odbić Kursk... Co wy - durnie skończone? U nas w Petersburgu społeczność weteranów siedzi jak na szpilkach, myśli tylko, jak by tu zdobyć broń i wyjechać, żeby tylko pozwolili... Zastanówcie się, blad'”.

Po wyświetleniu wideo w sieci błyskawicznie ustalono, że ów 39-letni Z-patriota z Petersburga to właściciel przedsiębiorstwa pogrzebowego nad Newą, które wykonuje z granitu pomniki nagrobne i pomaga chować poległych na tej zawalonej już setkami tysięcy trupów wojnie. Ponieważ współczesny Suworow z północnej stolicy apelował do kurszczan w ten wysoce krytyczny sposób z pokładu swojej luksusowej fury, to widać było jak na dłoni, że musiał mieć w tym i swój własny interes - w końcu jako bardzo patriotyczny trumniarz z Petersburga... W opowiadaniu Puszkina zlot nieboszczyków u trumniarza Adriana Prochorowa okazał się w finale być tylko złowrogim snem, ale nie w Rosji putinowskiej.

Do jej elity należy bez wątpienia także misjonarz Rosyjskiej Cerkwi Prawosławnej Andriej Tkaczow - urodzony w 1969 r., skądinąd we Lwowie, gdzie przebywał aż do 2005 r. - nawołujący z Moskwy, aby Rosja bombardowała „bezbożną Ukrainę” wyłącznie z modlitwą na ustach, wzorem tego historycznego Aleksandra Suworowa: „Tak jak pisał on w »Nauce zwyciężania«. »Bez modlitwy szpady nie obnażaj, broni nie ładuj«. Bez modlitwy pakietu Gradów zatem nie uzbrajać! Podczas ładowania każdego pocisku mówić: »Gospodi, pomiluj, Gospodi, pomiluj, Gospodi pomiluj«”...

Wslawił się też ów świętoszek - przy nim ów Molierowski mógłby stanowić arcywzór cnót! - że doniósł oto na policję na swojego parafianina Aleksieja Siewastianienkę, iż ten miał być jakoby dokonać „dyskredytacji armii”. No i w niedzielę moskiewska policja wtargnęła do cerkwi Przenajświętszej Trójcy i owego parafianina najzwyczajniej w świecie zaareztowała. Wypuszczono go co prawda już wieczorem, zobowiązując wszak do stawiania się na każde żądanie na komisariat. Tymczasem wcale liczni rosyjscy antywojenni blogerzy w sieci od razu zaczęli wysuwać podejrzenia, że Tkaczow ów musiał być zdradzić putinowskim żandarmom tajemnicę spowiedzi. No bo skąd by mógł wiedzieć szubrawiec w sutannie, że akurat ten, nieznany mu przecież bliżej konkretny wierny traktuje aż tak poważnie boże przykazanie „Nie zabijaj”?

W duchu natomiast przeciwnym obecna Rosja z Putinem i Cyrylem na czele bombarduje teraz rakietami Ukrainę, chcąc zagarnąć jak najwięcej jej ziem i zabić jak najwięcej ludzi jeszcze przed prezydencką inauguracją Donalda Trumpa. /©©